

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnośnieniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetry wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 48

Olsztyn, na sobotę 11-go sierpnia 1934 r.

Nr. 182

Ze Zjazdu w Warszawie

(Specjalna korespondencja własna.)

Warszawa, 9 sierpnia.

Stanałem tu już w czwartek ubiegłego tygodnia. Siła wrażeń jest wielka. Nie sposób wszystkich opisać. Nie mogę też ująć wszystkich szczegółów zjazdowych, bo w biegu różnych konferencji, komisji i uroczystości poprostu brak na to czasu, zresztą jest ich też tak wiele, że nawet dziennikarz nie jest w stanie uczestniczyć we wszystkim. Podzielić się przeto z Czytelnikami tylko tem najważniejszym, czego byłem świadkiem.

Już kilka dni przed Zjazdem na Dworcu Głównym istna wędrówka Polonji z wszystkich zakątków świata. O uszy odbijają się wśród polskiego słowa wyrazy francuskie, angielskie, brazylijskie, czeskie, rumuńskie itd. W ciągu uroczystości zjazdowych mogłem stwierdzić, że Polacy z Niemiec byli najlepiej się spisali, bo nie słyszano się wśród nich słówka niemieckiego. Każdy z naszych z dumą dbał o honor Polaka w Niemczech. Mówił przytem jak matka go nauczyła, ale mówił po polsku. Zbyt mocno cenimy w naszej walce o polskość nasz język ojczysty, by zapomnieć o nim choć na chwilę. Należy się pełne uznanie dla 3 tysięcznej rzeszy naszych wycieczkowiczów za to, że szczegóły ten zawsze mieli na oku.

Po dłuższych dopytywaniach dostałem się do ładnego Hotelu Rzymskiego, w którym już siedziało 18 dziennikarzy z Ameryki. Z Niemiec mieszka nas tu obecnie 12 przedstawicieli prasowych.

Pierwszą uroczystością przedzjazdową było otwarcie Wystawy „Polska i Polacy w Świecie“. Tutaj już zalegały teren przed wejściem do Wystawy, gdy przybyłem z kolegami. Serce cieszyło się, gdy w kiosku gazet ujrzałem i „Młodego Polaka w Niemczech“ i „Nowiny Codzienne“ i „Głos Pogranicza i Kaszub“ i „Gazetę Olsztyńską“ i „Dziennik Berliński“ i „Naród“. Skoro po przemówieniach i po przecięciu wstęgi przez prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy p. marszałka Raczkiewicza dostaliśmy się na plac wystawowy, porwała nas fala pierwszych zwiedzających. W ciżbie posuwaliśmy się za naszym p. dr. Kaczmarem, bo był z nas najwyższy. Wrażenie ogromne. Wystawa jest faktycznie arcydziełem, ilustrującym dzisiejszą potężną Polskę. Jednak i społeczeństwa polskie zagranicą to nielada potęga kulturalna. Złączona z duchową siłą Macierzy, stanowi pierwszorzędne mocarstwo na świecie. Na Wystawie niema eksponatów za wyjątkiem 3 samolotów (Zwirki i Wigury, Skarżyńskiego, braci Adamowiczów) oraz niezbędnych dla uwidocznienia życia kulturalnego gazet i pism. Są tylko plastyki, napisy i wykresy. Jedną dziedziną życia łączy się harmonijnie z drugą, wszystkie razem tworzą arcydzieło efektownej całości. Rzecz jasna, wyrrywamy się z fali zwiedzających i nie ruszamy z imponującego działu „Polacy w Niemczech“. Jakże dumni jesteśmy, że goście z zaciekawieniem oglądają obrazy naszego życia i naszej pracy. Oczy ich śledzą wszystko, potem kierują się na nasze opaski z „Rodłem“, a wzrok ich śle naszym oczom ogień zachwyty i uznania. Mijamy potem działły braci z innych państw i wychodzimy, bo tysiące innych gości czekają na możliwość zwiedzenia Wystawy.

Omijam w swym opisie feudalne śniadanie, wydane przez prezydium Związku Polskich Wydawców Dzienników i Czasopism na cześć polskich dziennikarzy zagranicznych. W zamian za to podkreślić muszę miły, serdeczny nastrój, jaki panował na herbatce, wydanej w kamienicy księżąt Mazowieckich przez Instytut Badań Spraw Narodowościowych. Zebrali się liczni reprezentanci polskich społeczeństw przygranicznych: z Łotwy, Litwy, Niemiec, Czechosłowacji i Rumunii. Dużo jest twarzą znajomych, z którymi zapoznałem się przy różnych konferencjach „mniejszościowych“. Niemal każdy gość z zagranicy rozmawia z jakąś poważną osobistością w Kraju. Jeden i drugi pyta o Śląsk Opolski i inne tereny Niemiec, które poznał przed laty.

Niedzielne uroczystości zjazdowe i późniejsze obrady plenarne i komisyjne są dostatecznie znane z poprzednich telegramów i korespondencji. Jeszcze raz trzeba stwierdzić, że Polacy z Niemiec byli przedewszystkiem w niedzielę bohaterami dnia w Warszawie. „Rodło“ na sztandarach naszych, opaskach i oznakach zdobyło sobie serca wszystkich. Wieczorem już policjanci byli tak oswojeni z naszą liczbą, że na Plac Saski na uroczystość składania wieńców przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza przepuszczali tylko naszych z „Rodłem“. Inni bez legitymacji nie przedostali się przez kordon policyjny.

Delegacji zjazdowi i dziennikarze z Niemiec oraz przedstawiciele młodzieży byli też gośćmi Towarzystwa Pomocy Dzieci i Młodzieży Polskiej w Niemczech. Gospodarze przyjmowali nas z gościnnością iście staropolską na zebraniu towarzyskiem. Prezes Towarzystwa p. Hełczyński w okolicznościowym przemówieniu złożył wyrazy hołdu Związkom Polaków w Niemczech, na które odpowiedział ks. Patron dr. Domański.

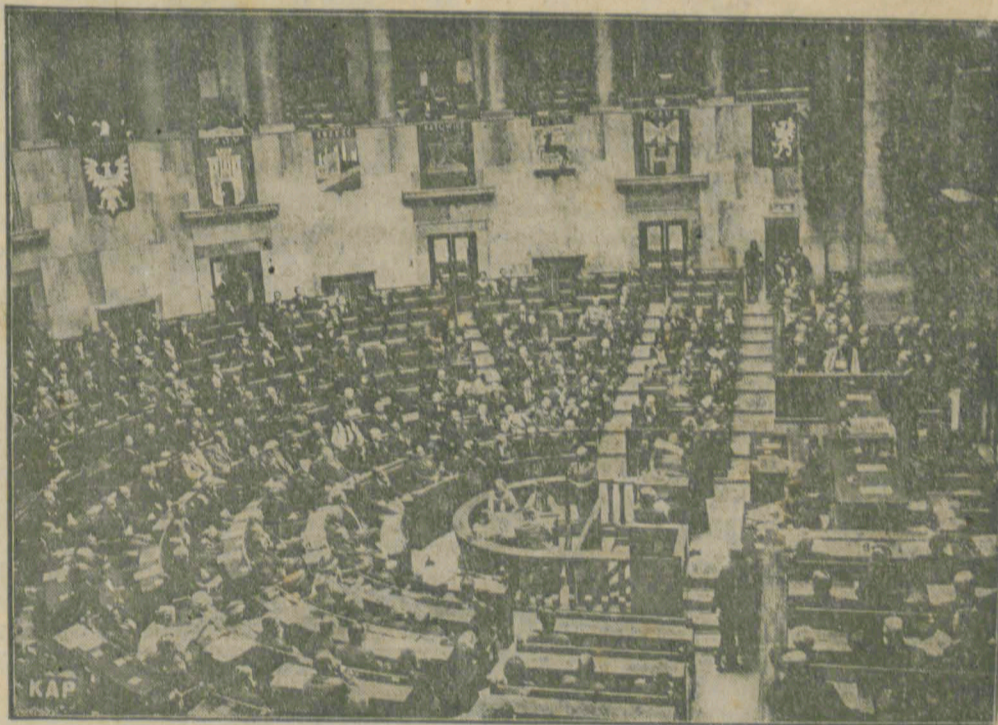
Największe wywarło na mnie wrażenie poniedziałkowe przyjęcie u Pana Prezydenta R. P.

Dziennikarze zgromadzili się w Sypialni Królewskiej na Zamku. Stoimy w półkole. Wchodzi Pan Prezydent. Przez moment wzrok jego wodzi po naszych twarzach, poczem skolej każdemu podaje rękę. Każdy z nas przedstawia się Głowie Państwa Polskiego, wymieniając swe nazwisko i miejscowość. Gdy pada nazwa Opole Śląsk, Pogranicze, Warmja, Pan Prezydent dłużej patrzy w oczy, uśmiecha się jak do droższego rodaka, mocniej ścisną dłoń. Rozmawia potem Pan Prezydent krótko z nami na temat prasy polskiej zagranicą. Gdy odchodził do drugiej sali, gromkie trzykrotne „Niech żyje!“ jeszcze jeden wdzięczny uśmiech wywabило na Jego twarzy.

Wtorek zakończyliśmy pobyt w Teatrze Narodowym. Specjalnie na cześć gości z zagranicy wystawiono „Zemstę“ Fredry. Choć to komedia, wzruszenie ogarnęło mnie, widząc znowu prawdziwą wysoko wartościową polską sztukę na scenie. Aktorzy grali nadzwyczajnie. Byliśmy zachwyceni. A gdy senior aktorów warszawskich p. Solksi wystąpił przed kurtynę i w serdecznych braterskich słowach nas powitał, życząc Światowemu Związkowi Polaków pomyślności, oklaskom nie było końca.

Polska gości nas serdecznie, jak Matka swe dzieci. A tych dzieci na początku Zjazdu było tak dużo, że nawet najtroskliwsza Matka nie mogłaby o wszystkich troszczyć się w równym stopniu.

J. Ł.



Obrady delegatów II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w sali Sejmu w Warszawie.

Zjazd Polaków z Zagranicy w Krakowie

Dziś, dnia 10 sierpnia witać będzie Kraków w swych starożytnych murach wielki zjazd reprezentantów Polonji zagranicznej. Starym, utartym przez wieki szlakiem podążą do Krakowa zastępy synów Polski, aby tu, niby w wielkiej narodowej świątyni pochylić czoła przed majestatem przeszłości i zaczerpnąć w serca mocy i otuchy do budowania jasnej przyszłości państwa i narodu. Tym razem będą to przybyśże szczególnie miłi i drodzy — życie ich bowiem płynie w oddaleniu od Ojczyzny, w rozłączeniu z krajem rodzinnym, ku któremu wszelako mimo obecności środowiska, kierują wytrwale utęsknione myśli i serca.

Stary Kraków, symbol dziejów i wielkości Polski, nie zawiedzie ich tęsknot i nadziei. Powita ich radośnie i serdecznie, spełni wobec nich tę rolę, jaką przez dziesiątki lat w dobie najpotężniejszej niewoli pełnił wobec całego rozdartego zaborami narodu. Pokrzepi ich serca, rozświeczeni dusze, wleje w nie wolę świadomej pracy dla dobra i przyszłości Polski, zaszczerpi niezlomną chęć wytrwania u polskich znaków na dalekiej, wroziej nieraz obczyźnie. Jest bowiem niezbiec pewnym, iż Kraków w stopniu

wyższym niż którekolwiek z innych miast polskich, jest w mocy podnieść i uszlachetnić serca polskie, i napelnić je uczuciami wdzięczności dla Opatrzności, iż dozwoliła przynależać im do wspólnego pnia wielkiego narodu polskiego.

Strajkują na znak protestu za wydalanie robotników polskich.

Paryż. Dzienniki donoszą, że robotnicy polscy, pracujący w kopalniach w mieście Bethune pod Lens, ogłosili strajk włoski na znak protestu przeciwko wydalaniu z pracy Polaków. Około 200 górników pozostało w podziemiach i wstrzymało pracę w kopalni. Strajkujący oświadczali, że nie wyjdą na powierzchnię i nie będą pracowali, dopóki żądania nie będą uwzględnione. Dyrekcja kopalni weszła w rokowania ze strajkującymi a władze bezpieczeństwa pilnują porządku. Strajk ma przebieg spokojny. Również wielu górników francuskich pozostaje pod ziemią z górnikami polskimi, solidaryzując się z ich akcją.



Niepokoje w Ameryce.

Wojsko wkracza do miasta Minneapolis gdzie będzie w pogotowiu podczas zawieszono stanu obłążenia z powodu rewolt strajkowych.

Pogrom Żydów w Algierze

29 zabitych, 70 rannych.

Paryż. Gubernator generalny Algieru, który przebywał ostatnio w sprawach służbowych w Paryżu, wyjechał nagle do Marsylii, skąd udał się samolotem do miasta Constantine w Algierze, gdzie rozpoczęły się bardzo poważne rozruchy antyżydowskie. Ludność miejscowa rzuciła się na sklepy żydowskie, cały szereg magazynów rozbito i spalono. Są ranni i zabici. Poważne te zajścia wynikły na tle awantury, wywołanej przez jakiegoś pijaka, poczem przerodziły się w poważne rozruchy.

„Paris Soir“ przynosi depezę z Algieru, według której ofiarą rozruchów w Constantine padło 20 zabitych oraz 70 rannych. Dokładnego przebiegu jednak zająć nie można jeszcze odtworzyć, jak również trudno ustalić liczbę poszkodowanych oraz straty materialne.

Paryż. Pogrom ludności żydowskiej, dokonany przez Arabów w Constantine w Algierze, przybrał — jak donoszą dzienniki wieczorne — tak wielkie rozmiary, że władze francuskie były zmuszone wzmocnić załogi wojskowe zarówno w Constantine, jak również w okolicznych miasteczkach i wsiach. Zajścia wywołał napozór drobny wypadek. W sobotę popołudniu żołnierz żyd Eljasz Kalifa, pełniący służbę jako krawiec w miejscowym garnizonie, wszedł w stanie nietrzeźwym do meczetu muzułmańskiego i zaczął obrzucać obelgami modlących się tam Arabów. Arabowie rzucili się na Kalifę i mocno go poturbowali. Jednocześnie tłum Arabów wybiegł z meczetu na miasto, wzywając mieszkańców do pogromu żydów. W dzielnicy żydowskiej dokonano spustoszenia wśród okrzyków przerażonej ludności żydowskiej. O świcie walka ustała. Żywiły bardziej umiarkowane zwołały do merostwa wspólną konferencję żydów i Arabów. Na zebraniu tem postanowiono zaprzestać walki. Delegaci obu stron nie zdołali jednak jeszcze opuścić merostwa, gdy walka rozgorzała nanowo. Arabo-

wie ustawili posterunki w bramach, nikogo nie wpuszczając do miasta. We wszystkich dzielnicach atakowano żydów, bijąc ich i niszcząc ich sklepy. Żydzi zabarykadowali się w domach. Arabi podpalili kilka domów żydowskich w centrum miasta. Na ulicy Nationale, gdy żydzi usiłowali ratować się ucieczką, Arabi napadli ich, atakując nożami i pałkami gumowymi. Padło również wiele strzałów rewolwerowych. Władze bezpieczeństwa zażądały posiłków. Wczoraj przybyły do Constantine batalion senegalczyków oraz liczne oddziały saperów i wojska z Algieru. Wojsko położyło kres zajściom około wieczora. Według informacji „Paris Soir“ liczba ofiar nie jest dotychczas ściśle określona. Oficjalnie donoszą o 70 osobach lżej lub ciężiej rannych. Liczba zabitych wynosić ma 20 osób. Według informacji ze źródeł prywatnych liczba ofiar jest znacznie większa.

Algier. 7. 8. W Constantine sytuacja została zupełnie opanowana. Przyczyniło się do tego przede wszystkim przybycie posiłków wojskowych. Według urzędowych danych podczas zająć utraciło życie 25 osób w tej liczbie 22 izraelitów. Przeważnie zamordowano ich w ich własnych mieszkaniach. Wielu z pośród zabitych prawdopodobnie zamordowano w celach rabunkowych lub na tle zemsty osobistej. Zajścia miały miejsce również w okolicach Constantine, gdzie zabito dwóch izraelitów. Władze aresztowały około 40 osób.

Gubernator generalny Algieru, który przybył aeroplanem z Paryża podkreślił w oświadczeniu dla prasy charakter antysemicki zająć, czego dowodem jest, że domy chrześcijan w dzielnicy, gdzie rozegrały się zajścia były oszczędzone. Sytuacja, zapewnił gubernator generalny Carde, — jest całkowicie opanowana.

Paryż. 7. 8. W związku z rozruchami antyżydowskimi, jakie miały miejsce w Constantine,

udał się do Algieru przebywający ostatnio w Paryżu gubernator Algieru Carde. Rozruchy przeniosły się dzisiaj z Constantine do Philippeville, dokąd również sprowadzono oddziały Senegalczyków.

„Le Matin“ donosi, że sytuacja w Constantine jest nadal poważna. Na głównej arterji miasta ulicy Nationale podpalono szereg magazynów oraz splądrowano sklepy żywnościowe. Walka miała charakter niezwykle zacięty. Do miasta wezwano straż ogniową z Algieru, Bone i Batny. Pisma nawołują władze do położenia kresu sytuacji, wywołanej przez agitatorów, którym zależy na poderwaniu lojalnej współpracy wszystkich elementów ludności algierskiej.

Niektóre dzienniki uważają, że rozruchy wykorzystał agitatorzy komunistyczni, usiłujący nadać wydarzeniom charakter insurekcyjny.

Papen otrzymał agreement

Wiedeń. Rada ministrów uchwaliła agreement dla v. Papena.

v. Papen uda się w przyszłym tygodniu do Wiednia, gdzie zostanie w najbliższym czasie przyjęty przez prezydenta Austrii.

Z wspomnień historycznych

Nietrawne dzieło rewolucji niemieckiej

Piętnaście lat po uchwaleniu Konstytucji Weimarskiej.

Rezultatem rewolucji niemieckiej w listopadzie 1918 r. był — jak wiadomo — upadek cesarstwa i proklamowanie republiki niemieckiej.

W konsekwencji tego kroku zebrano się dn. 6 lutego 1918 r. w Weimarze powstałe z wyborów styczeńowych Zgromadzenie Narodowe, które wybrało prezydentem republiki Fryderyka Eberta. Nowy prezydent utworzył z kolei rząd republikański i w ten sposób w krótkim czasie rewolucja niemiecka wytworzyła sobie formy prawne. Jako punkt końcowy tego procesu, dn. 11 sierpnia 1919 uchwaloną poprzednio przez Zgromadzenie Narodowe nową konstytucję prezydent Ebert podpisał i ogłosił za obowiązującą. Tak więc odbyły się narodziny republiki demokratycznej niemieckiej.

Uchwalona przed 15-stu laty Konstytucja Weimarska nie wytrzymała jednak próby życia na dłuższy dystans. Przez cały czas swego istnienia szwankowała ona przede wszystkim pod względem techniki opartych na niej rządów. Zasada proporcjonalności wyborów zawiodła naprzykład całkowicie. Sprzyjając bowiem tworzeniu się małych stronnictw, uniemożliwiała rządy zwartej większości parlamentarnej Rządu zmieniały się zbyt często ze szkodą dla żywotnych interesów państwa.

Konstytucja ta pozatem od pierwszej chwili swego powstania stała się dla jednych symbolem wolności i postępu, dla drugich zaś przyczyną rozkładu i przedmiotem zacieklego ataku. Dzień 30 stycznia 1933 r. rozstrzygnął tę różnicę pojęć. Hitler zostawszy kanclerzem Niemiec, zniszczył ostatecznie ducha republiki i Konstytucji Weimarskiej z r. 1919.

ANTONI MARCZYŃSKI

Ozaroj jar

POWIEŚĆ

76)

Ja całą dobę straciłem na próżne poszukiwania... A jeśli liczysz na jakąś pomoc z zewnątrz, to czeka cię, biedaku przykry zawód. O tych podziemiach prócz mnie wiedział tylko „upiór Borów“, którego pan Rojek postrzelił. Nikt się tu nie zapuszcza, i nikt cię szukać nie będzie.

Detektyw nie przerywał mi, licząc, że gaduła powie wreszcie coś, co jego zainteresuje.

— Nie musi jednak być tak źle, jak mówisz, inaczej nie zależałoby ci na przymierzu ze mną, i uciekłybyś czempredzej.

— Tak powinienem uczynić, zaiste, — westchnął Rafał; tak nakazuje rozsądek... niestety moje gołębie serce wdryga się na myśl, że w tym samym czasie, w którym ja siedziałbym w wagonie, ciebie szcury by tu laskotały. A szcury są tutaj tej wielkości, — odmierzył prawą ręką na lewym ramieniu uczciwe pół metra, i zabrał się znów do jedzenia.

— Która to godzina teraz? — spytał detektyw zniechęca.

— Która? — sięgnął po zegarek. — Zaledwie czwarte.

— Złodzieju! Zegarek takżeś mi ściągnął? — Pożyczyłem tylko, — odparł reporter urażony; — oddam ci go pod słowem, skoro mój napowrót otrzymam. I pistolet ci oddam.

— Czwarta, — mruknął detektyw do siebie; — coś długo leżałem bez przytomności.

— Przyznaję, że długo. Już zaczynałem się lekcać...

— Acha, teraz — żeś się wygadał, bratku. Zależy ci jednak, bym żył.

— Czyż kiedykolwiek twierdziłem inaczej? Nikomu śmierci nie życzę, takie już mam serce dobro-

tlawe... Ale abstrahując od wrodzonej mi humanitarności, także z innych powodów nie chciałbym, abyś umarł, drogi Baltazarku... Forsa, ot co! Chciałbyś człek lyknać trochę grosza, i chciałbyś wywdziężyć się czarującej dziedzicze z Borów za gościnę. Ubrano mnie wbrew woli w twoją skórę, Baltazarku, myślałem, że podołam zadaniu, ale przeliczyłem się trochę. Splot zagadek, związanych z Borami jest tak skomplikowany, że autentyczny Sherlock Holmes, ten angielski, uważasz... niczy nie poradził.

Cheesz mnie zaintrygować, co?

— Chciałbym się zainteresować tą sprawą, ale tylko dlatego, aby być w porządku wobec Ewy Turno. Abym mógł sobie powiedzieć z czystym sumieniem, że zaniechałem żadnego środka... Lecz z drugiej strony nie mam ani krzty nadziei, byś tu coś pomógł w tej sprawie...

— W jakiej sprawie, u licha! Przecież Rojek zdemaskował tego draba, przebiegającego się za upióra. Sam mi mówił... Więc o co chodzi?

— O wiele, wiele spraw daleko bardziej tajemniczych. Uważ tylko: Jest stryj, dziwak-miljoner, który ukrywa się w Polsce, a każe rodzinie pisywać do siebie, do Paryża. Ma sekretarza Priwima w dwóch egzemplarzach. Jeden Priwim-malarz hula w Paryżu, drugi Priwim-gbur, o upodobaniach chłopca ze wsi, siedzi Ewie pół roku na karku, i w nocy znika. Przychodzą od niego depeze, potem łapiemy kota z kartką przywiązaną do szyi, na której napisano: „Jestem uwięziony ratujcie“. Ech, diabeł się nie wyzna w tym labiryncie tajemnic!

— Przesada, młody człowieku. Niema takiej zagadki, którejby genjusz ludzki wkoficu nie rozwiązał, — odparł Baltazar Szafran sentencjonalnie i po chwili dodał z skromnością: — Ja ośobiście nie miałem jeszcze tak skomplikowanej sprawy, którejbym w ciągu tygodnia nie rozwikłał.

— No to miałeś szczęście, kochasiu, żeś się do tej sprawy nie zabrał, bo tu byłby kres tej sławy, twojej niezwykłości... Na zdrowie!... Sto lat... kryminału, — rzekł uprzejmie, gdyż detektyw, zaczął

nagle kichać... Cztery? Pięć? Ho, ho, sześć, siedem? Ciekawym, czy dociągniesz do jedenastu...

— Dlaczego? Aaaa psik... aaa psik!

— Osiem, dziewięć... no, jeszcze dwa razy, a będzie pełen ceremonjał...

— Aaa psiakrew-psik! — zaklął i kichnął detektyw.

— Dziesięć! No, ostatni raz jeszcze... Postawże rekord, Baltazarku. Nie możesz? Zazębileś się, biedaku; nie służy ci ten zycbadzik w błotku. Wyciągnąłbym cię chętnie, ale narazie nie mogę ze względów natury politycznej, bo nużybys zamach stanu urządził.

— Daj mi trochę koniaku.

— Proszę bardzo. Powinniśmy wypić „Bruderschaft“, bo tykamy się dotychczas nieformalnie, — odparł mały frant, pochylając się nad jamą. Trzymając butelkę za czubek szyjki, podał ją detektywowi bacząc troskliwie, aby go za rękę nie schwylił i nadół nie ściągnął. — Wprawdzie jestem dziennikarzem, a ty tylko łapaczem w trochę lepszym gatunku, lecz polubiłem cię szczerze, i gotów jestem patrzeć przez palce na przepaść, jaka nas dzieli, — dowodził... — Wolniej, człowieku, Wszystko wydulasz.

— Jakiś ty tam dziennikarz, — powątpiewał Szafran, przerywając na chwilę czynność pompy ssącej. — Kolporter prędzej.

— Oto moja legitymacja, spójrz tylko, — obruszył się Rafał, a potem dodał w zamyśleniu; — zresztę czemuż jest dziennikarz, jak nie kolporterem? Czyż nie rozpowszechnia i nie sprzedaje wiadomości, które zdobył, albo sam stworzył? Ty jednak nie jesteś wcale tak głupi, Baltazarku, jak sądziłoby można z pozorów. — Ubliżył mu umyślnie, chcąc w ten sposób przerwać jego misterjum koniakowe, przeciągające się w sposób budzący niepokój. Ale Szafran wyższy był ponad te osobiste wycieczki i flaszki nie wypuścił. Uczynił to dopiero, gdy się zachłystnął, aż mu oczy kołem stały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Włochy ratują swój bilans

Rzym. Wobec stale deficytowego bilansu handlowego rząd włoski czyni starania w kierunku zrewidowania stosunków handlowych, łączących Włochy z szeregiem państw.

Do Berlina wyjechała włoska delegacja handlowa celem przeprowadzenia rokowań. Zaznaczyć należy, że bilans handlowy z Niemcami jest dla Włoch ujemny. W r. 1933 eksport z Włoch do Niemiec wynosił 727,7 milionów lirów, a import z Niemiec do Włoch 1086 milionów. W ciągu pierwszych trzech miesięcy roku bieżącego eksport do Niemiec wynosił 222 miliony, a import z Niemiec 363 miliony. Rokowania z Berlinem posiadają szczególną doniosłość dla Włoch, ze względu na to, że Niemcy są głównym odbiorcą ryżu, warzyw, świeżych pomarańczy, winogron, konopi i t. d. Wywóz tych artykułów spadł w ciągu ostatnich trzech lat o połowę.

Przewidywane są również rokowania z Rumunją, z którą Włochy mają bilans ujemny (w r. 1933 eksport włoski wynosił 118 milj., import 158 milj.). Zaznaczyć należy, że Rumunja jest poważnym importermem włoskiej produkcji przemysłowej, wprowadzając tkaniny, maszyny i motory.

Ujemny bilans handlowy posiadają również Włochy z Jugosławią (w r. 1933 import 188 milj., eksport 124 milj.). Ostatnie rokowania handlowe przerwane zostały z powodu drzewa, które stanowi $\frac{2}{3}$ eksportu jugosłowiańskiego do Włoch. Jugosławię demagała się takich samych przywilejów, jakie dla drzewa otrzymała Austria oraz podobnych przywilejów dla bydła, jakie otrzymały Węgry. Przerwanie rokowań z Jugosławią zawiesiło również wprowadzenie w życie umów włosko-węgierskich w sprawie przywilejów portowych dla Węgier w Fiume. W rzymskich kołach gospodarczych przewidują, że rokowania z Jugosławią zostaną wznowione.

Znosi się również na rokowania z Francją, z którą Włochy mają stale saldo ujemne, mimo układu medjolańskiego.

Podobnie rozpoczęto już rozmowy z Wielką Brytanią, która przywiozła z Włoch w r. 1933 towarów za 681 milj. lirów, a sprzedała do Italii towarów za 724 milj. lirów. Ponadto Włochy przygotowują się do rokowań z Australją, Portugalją oraz Polską.

Gandhi znów głoduje

Dobrowolna pokuta za błędy uczniów.

Bombaj. Mahatma Gandhi rozpoczął ma w dniu jutrzejszym głodówkę, która potrwać ma 1 tydzień. Głodówka ta będzie pokutą, jaką złoży Gandhi za jednego ze swych uczniów.

W kołach politycznych hinduskich sądzą, że pod koniec swej głodówki Gandhi wygłosi przemówienie przez radio, w którym przedstawi swój program polityczny.

Łondyn. Wypadki, które skłoniły Gandhiego do ponownej głodówki, przedstawiają się następująco:

Zwolennicy Gandhiego w czasie akcji propagandowej na rzecz parjasów, dopuścili się 5 lipca czynnej przemocy nad ortodoksyjnymi Hindusami. Pandit Lalnath, przywódca ortodoksów, został wówczas zraniony.

Aby zmazać winę swych zwolenników i równocześnie wyrzucić na nich presję moralną, by w przyszłości wstrzymywali się od wszelkiej przemocy, wobec przeciwników. Gandhiego odbędzie 7-dniowy post. Gandhi w odezwie, którą z tego powodu ogłasza, zapowiada, iż walka o wyzwolenie 50 milionów parjasów, uciśnionych w imię zasad religijnych, będzie trwała, ale musi być walką czystą, świętą i bez krwi.

Katolicka młodzież niemiecka u Ojca św.

Miasto Watykańskie. W tych dniach w Castelgandolfo Ojciec Św. przyjął na audjencji dwudziestu członków Katolickiej Młodzieży Niemiec, przedstawionych Mu przez rektora kolegium niemieckiego w Rzymie. Papież dziękował tej młodzieży, że przybyła do Niego w chwili tak szczególnie ciężkiej dla katolicyzmu w Niemczech, a zwłaszcza dla młodzieży katolickiej. Zalecał jej umacnianie się w wierze co jest niezwykle konieczne w chwili obecnej. Przypomina przeto Papież, że prawdziwe wyznanie chrześcijańskie to tylko wiara św. katolicka i przemówienie swe kończy życzeniem, by wiara ta w Niemczech nie tylko została zachowaną, ale pomnażała się jeszcze.

Powódź w północnych Włoszech

Z Rzymu donoszą: W północnych Włoszech na skutek długotrwałych deszczów ulewnych rzeki wystąpiły z brzegów. Poziom wód jezior północnych wzrósł w ciągu ostatnich 24 godzin o 1,25 cm. W wielu miejscach rzeki zalały znacznie przestrzenie pól uprawnych oraz niżej położone miejscowości. Powódź wyrządziła wielkie szkody.

Władze wysłały specjalne kolumny ratownicze, celem zwalczania powodzi. Ludność wraz z dobytkiem została ewakuowana z miejsc zagrożonych. W pobliżu Biella nurty wzebranych rzek zerwały kilka mostów.

Gdy padały pierwsze słupy graniczne...

Wymarsz z Krakowa Pierwszej Kadrowej.

Pierwszą kompanję kadrową zorganizowano 3 sierpnia. Dnia 5 sierpnia o godzinie 3 rano alarm kompanji. A więc wymarsz! Prędko ubiera się wiara, wkłada ryszunek i niedługo cała kompanja we wzorowym ordynku stoi i czeka na rozkazy.

Wyprowadzono nas z Oleandrów na szeroką drogę. Pewni jesteśmy, że dziś będziemy w Królestwie. Tymczasem zamiast do Królestwa skreśliśmy na obszerne błonia pod kopcem Kościuszki i zaczęły się ćwiczenia.

Powrócił już oddział naszej kawalerji w sile 5 koni ze swego wywiadu pod Jędrzejów i przywiózł pomyślne wiadomości.

Wreszcie nadszedł dzień 6 sierpnia. Podobnie jako dnia poprzedniego o godzinie 3 rano alarm.

Raport, kolumna czwórkowa i marsz! U wyjścia żegnał nas lwowski oddział pod komendą podchorążego Bilińskiego-Ostrowskiego.

I znów pomaszzerowaliśmy szeroką drogą przez Łobzów. Cicho i spokojnie było, na ulicach żywej duszy.

Ciężko nas doświadczone owym okreśnym marszem 12-kilometrowym, aż wreszcie doszliśmy do szosy krakowskiej. Odpoczynek. Na prawo widać Kraków. Pytania: dokąd pójdziemy? Na lewo, czy na prawo?

Odetchnęliśmy wszyscy z ulgą, gdy czoło kompanji skreśliło na lewo. Zagrała trąbka. Rażno szliśmy twarde krokiem, zbliżając się do ziemi obiecanej.

Wiedzieliśmy już napewno, że idziemy do Królestwa. Razem z nami szedł komisarz wojskowy i nasz intendent, dziś komendant intendencji I Brygady kapitan Litwinowicz.

Mineliśmy ostatni fort krakowski i wsie za nim leżące, komorę celną austriacką, witali wszędzie przez ludność.

Aż oto przed nami ukazały się zabudowania komory celnej w Michałkowicach już po drugiej stronie kordonu. Jeszcze chwila, a przekroczymy granicę, oznaczoną żelaznym słupem.

Godzina 9 minut 45. „Baczność!” Zablęskły w słońcu wyciągnięte szable, każdy wyciągnął się jak mógł, ażeby godnie wejść na tę ziemię, jak przystało na żołnierza polskiego. Słuchając dobrze, można było usłyszeć bicie własnego serca, każdy czuł powagę i uroczystość chwili.

Przeszliśmy przez komorę celną w Michałkowicach i dalej. Kompanję zatrzymano, a kompanijny nasz w serdecznych słowach powitał tę ziemię, na której staliśmy.

Na skrócie szosy ukazał się jeździec. Był to Belina. Galopem podjechał do kompanijnego, zsalutował szablą i złożył raport, że okolica wolna od nieprzyjaciela, a w pobliskim folwarku czeka na nas śniadanie.

W szyku bojowym maszerujemy dalej, pluton pierwszy w straży przedniej. Zazgrzytały, zaszczykały ładowane karabiny, dając nam poznać, że zaczyna się nowe dla nas życie.

Po krótkim odpoczynku i posiłku we dworze w Michałkowicach, pomaszzerowaliśmy dalej. Po drodze mała potyczka naszej kawalerji ze strażnikami. Wreszcie wieczorem, podczas ulewnego deszczu, weszła kompanja do Słownik.

Tak się skończył dzień 6 sierpnia 1914 roku. Kości rzucone, gra się zaczęła. Rozpoczęte dzieło trzeba było dalej prowadzić.

Aleksander Hauke-Nowak.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 10 sierpnia 1934 r.

Kalendarz na sobotę: Zuzanny i Dygny p.
Wschód słońca o godz. 4.11; zachód o godz. 19.11.

— **Śmierć podczas służby.** Na torze kolejowym Olsztyn—Iława w okolicy stacji Raudnitz (?) przejechał pociąg urzędnika kolejowego Schwartza z Ostródy. Sch. zmarł na miejscu.

— **Olsztyn.** Na szosie Olsztyn—Dobremiasto wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który mógł spowodować poważniejsze nieszczęście. Samochód ciężarowy z Królewca wracał z urzędnikami kolejowymi z Tannenbergu. Na szosie spotkał samochód osobowy, który jechał bardzo szybko. Chcąc samochód ten wyminąć, wóz ciężarowy zбочzył za baradzo, najechał na kupę kamieni i wpadł na słup telegraficzny. Tylko temu zderzeniu zawdzięcza się, że wóz się nie wywrócił co byłoby większym nieszczęściem. Kilku pasażerów doznało okaleczeń i lżejszych i po opatrunku pojechali do domu, dwóch jednak było tak pokaleczonych, że odstawiono ich do szpitala w Dobrymieście.

— **Kaborno.** Najstarsza mieszkanka wioski najszej grózka Langkau zmarła przed kilku dniami. L. liczyła 87 lat i pomimo tak podeszłego wieku do ostatniej chwili wszystkim się interesowała.

— **Lidzbark.** (Tragiczna śmierć). 29-letni kupiec Fr. Neumann zmarł w tutejszym szpitalu. Zmarły podczas kąpienia w miejskich kąpieliskach skoczył do wody głową naprzód, przyczem okaleczył sobie kręgosłup, co spowodowało ogólne sparaliżowanie. Śmierć wyzbawiła go od cierpień.

Z Mazur

— **Jańsbork.** (Utopił się przed oczami kolegów). Syn gospodarski Otton Jedamczyk z Guzk kapał się z kolegami w jeziorze. W odległości kilku metrów od brzegu nagle zaczął tonąć. Na wołania o pomoc kilku kolegów pośpieszyło na ratunek, jednakże tonący nie miał już tyle sił, aby się rekami przytrzymał i utonął. Pomimo, że go wydobyto i stosownie oddychanie sztuczne, nie można było przywołać go do życia.

— **Lec.** Po powrocie z pracy polnej poszedł 17-letni Otto Rogowski z Reichensee się kąpać. R. dostał się na głębię i zaraz utonął. Na wołanie o pomoc pośpieszyły dwie również się kąpiące panie, ponieważ jednak nie umiały pływać, nie mogły Rogowskiego wyratować, tak że utonął w ich oczach.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Mehlauken.** (Śmiertelny wypadek podczas żniw.) 68-letni mistrz garncarski Friedrich Haberstroh z Mehlauken pomagał synowi przy żniwach. Gdy wóz już naładowano, ruszyły nagle konie. Staruszek stracił równowagę — spadł z wozu ponosząc śmierć na miejscu.

KRONIKA Pogranicza

— **Piła.** (Wpadli do studni). Grózek Liczow zabawiał się z wnuczką przy studni. W pewnym momencie spadło nakrycie studni i dziadek wraz z wnukiem wpadli do studni. Na szczęście w studni nie było zbyt dużo wody, tak, że przechodnie wyciągnęli starca i dziecko.

Z dalszych stron

Straszną suszą w Ameryce.

Nowy Jork. Klęska suszy spowodowała w Stanach Zjednoczonych olbrzymie straty. Dotknęła ona 24 stany o ludności, przewyższającej 27 milionów. Najbardziej ucierpiały stany Montana, Wyoming, północna i południowa. Straty obliczane są na 5 miliardów dolarów.

Zjawił się znów wąż morski.

Paryż. Agencja „Havasa” donosi z St. Nagaire, że jeden z oficerów statku „Cuba” donosi w raporcie towarzystwu transatlantyckiemu, że w odległości 800 mil na południowy zachód od Azorów pojawił się potwór morski, długości jakoby 25 m. i grubości 5 m. Potwór ów miał małą głowę i niezwykle długą szyję. Na grzbiecie miał dwa wyraźne garby. Potwora tego miał widzieć ów oficer i 2 ludzi z załogi.

Cholera w Bombaju.

Bombaj. Wskutek wyjątkowo gwałtownego mussonu, wiejącego w kierunku lądu, wybuchiła tu wcześniej niż zwykle epidemia cholery. W ubiegłym tygodniu w prowincji bombajskiej zanotowano 1963 zaszlabnięć, z czego 764 śmiertelnych.

Ciężkie nieszczęście autobusowe w Polsce

Na linii autobusowej Warszawa—Białystok stoczył się autobus prawdopodobnie na skutek peknienia opony do Bugu. 18 pasażerów znalazło śmierć w nurtach Bugu, 3-ch zdołało w czas zeskoczyć, jednakże pokaleczyli się ciężko.

Z sąsiedniej wioski przybyła na pomoc straż pożarna. Strażacy pracowali od południa do wieczora nad wydobyciem autobusu, jednakże wydobyli go tylko na płytsze miejsce. Celem wydobycia autobusu zwrócono się o pomoc do marynarki rzecznej.

Kradzież samolotu i ucieczka przed policją w powietrzu

Warszawa. Na lotnisku mokotowskim w Warszawie wydarzył się niezwykle wypadek. Onegdaj wieczorem przyszedł na lotnisko pilot plutonowy rezerwy 3 pułku lotniczego Ludwik Antonowicz i polecił przygotować samolot, a sam pozostał na lotnisku do rana. O godz. 4 rano zanim dozorca i policja zdążyli się zorientować, pilot wystartował, kierując się na wschód. Samolot WK 3, który został w tak osobliwy sposób skradziony, jest dziełem Władysława Kozłowskiego, studenta Politechniki Warszawskiej. O kradzieży samolotu zawiadomiono wszystkie lotniska. Ponieważ nie posiadał on jednak materiału, potrzebnego na dłuższy lot, poleciał najpierw do Warty, a stamtąd w towarzystwie jednego pasażera do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie został wraz z samolotem przytrzymany przez policję. Niezwykle złodziej samolotu Antonowicz stał przed komisją lekarską, która nie pozwoliła mu ze względu na stan zdrowia latać samolotem.

Niepamiętna burza nad Lubartowskiem

Z Lublina donoszą: 6 bm. przeszła w południe nad Łączną i okolicą straszna burza połączona z huraganowym wichrem. Nawałnica wyrządziła wielkie szkody. O jej sile i potęgę świadczy cały szereg pozrywanych dachów, połamanych i powyrywanych drzew przy drogach i ogrodach.

Tak wielkiej i gwałtownej burzy nie pamiętają najstarsi ludzie w pow. lubartowskim.

Straszna śmierć 12 osób w płomieniach

Londyn. Straszna katastrofa pożaru miała miejsce we wtorek w Kairze. W jednym z mieszkań suterrenowych, zajmowanym przez handlarza olejami i materiałem pędnym, spadła w chwili, kiedy domownicy kładli się na spoczynek, ze ściany lampa naftowa. Upadając na ziemię, zapaliła lampę znajdującą się w pobliżu benzyny i oliwy. W tej samej chwili nastąpił wybuch. W mgnieniu oka całe mieszkanie stanęło w płomieniach, które odcięły domownikom, przerażonym i oniemiałym w pierwszej chwili, odwrót. Nim wszyscy, w liczbie 12 osób, zdolali się opamiętać, płomienie objęły już ich ciała. W strasznych męczarniach wszystkie osoby poniosły śmierć. Pożar z trudem zdołano ugasić. Zwłoki zwęglone trzech mężczyzn, trzech kobiet i siedmiorgo dzieci wydobyto później z pod szczątków spalonego mieszkania.

Karawana zaginęła w śnieżycy

Buenos Aires. Karawana handlowa, złożona z 30 osób i 84 jucznych koni i mułów, która wyruszyła z Chili do Argentyny przez Kordyljery Andyjskie, została zaskoczona gwałtowną nawałnicą śnieżną, uniemożliwiającą dalszy pochód. Członkowie karawany po 12-dniowym obozowaniu pod gołym niebem, nie mogąc się przebić przez śniegi dochodzące do 5 mtr. wysokości, rozpoczęli odwrót. W międzyczasie wyczerpały się zapasy żywności dla ludzi i zwierząt. Z głodu i zimna padły wszystkie konie i muły, z członków karawany zaledwie 3 zdołało uniknąć śmierci. Pozatem uległy zniszczeniu wszystkie towary, wartości 60 tysięcy peso.

Wielkie trzęsienie ziemi w Panamie

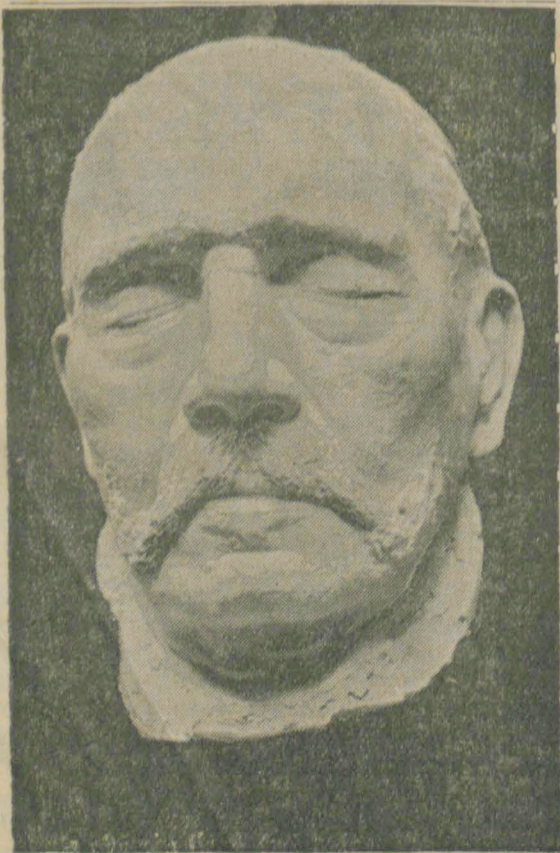
Z Panamy donoszą o silnym trzęsieniu ziemi, które poczyniło dotkliwe szkody szczególnie w Porto Armuelles. Krajowcy w popłochu uciekali w głąb kraju.

Pobliska wyspa Coiba, na której znajduje się modne kąpielisko, przemieniła się w stos gruzów. Liczba zabitych nie została narazie ustalona.

Napad rabunkowy w lesie

Sprawcy wpadło około 2500 marek w ręce.

Strzelce. W lesie pomiędzy Ujazdem i Zimną Wódką dokonano napadu rabunkowego, przyczem sprawcy wpadło około 2500 marek w ręce. Posłaniec Paweł Porall z Ujazdu podjął na poczeku w Ujeździe sumę, przeznaczoną na wyplatę i zamierzał odstawić ją na miejsce budowy toru kolejowego Strzelce—Kędzierzyn. W lesie został zatrzymany przez rowerzystę, który zawezwał go rzekomo na zlecenie kierownika budowy do wręczenia mu pieniędzy i natychmiastowego powrotu do Ujazdu, gdzie na tamtejszym urzędzie pocztowym miał



Maska zmarłego prezydenta zdjęta przez rzeźbiarza prof. Thoraka z Berlina.



Jeszcze susza w Ameryce.

Susza, która wciąż jeszcze trwa w Ameryce, przybrała katastrofalne skutki. Obraz nasz przedstawia pastwisko w stanie Oklahoma, gdzie w ostat-

nim czasie, w tych dawniej bardzo urodzajnych stronach, codziennie setki zwierząt pada od głodu i pragnienia.

odebrać dalszą sumę. Ponieważ Porall sprzeciwił się żądaniu nieznanego, także wsiadł na rower i pojechał dalej w las. Po ujechaniu około 100 metrów wrócił spowrotem, rzucił się na posłańca i pod groźbą utraty życia zrabował mu paczkę z pieniędzmi i uciekł. Podjęte natychmiast dochodzenia wachmistrza żandarmerji Ernsta w Zalesiu doprowadziły do pochycenia rabusia. Już w sobotę udało się sprawcę w osobie 26-letniego Augusta Ciuppy z Strzelce przytrzymać. Razem z nim aresztowano kilku pomagających mu osobników, pomiędzy nimi jedną kobietę. Miejsce, gdzie pieniądze zostały przechowane, zdołał urzędnik również wysledzić.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, dnia 12 sierpnia 1934.

8.05, 8.23, 8.40 Muzyka poranna. 8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 8.38 Gimnastyka. 9.05 Dziennik poranny. 9.20 Chwilka pań domu. 9.55 Progr. na dz. bież. 10.00 Nabożeństwo. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.05 Kom. meteor. 12.10 Koncert. 13.00 Felj. muzyczny. 13.10 Koncert. 14.00 Koncert muzyki polskiej. 15.00 Feljeton ze Lwowa. 15.15 Piosenki żołnierskie. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych, odczyt. 15.35 Piosenki żołnierskie. 15.45 Pogadanka rolnicza. 16.00 Koncert 17.00 Przegląd teatralny. 17.10 Koncert solistów. 18.00 Fragm. teatralny. 18.45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste”, odczyt. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Felj. aktualny. 20.12 Koncert. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Capstrzyk Maryn. Wojennej (tr. z Gdyni). 21.02 Na wesołej lwowskiej fali. 22.00 „Skrzynka poczt. techn.”, omówi red. W. Frenkiel. 22.15 Wiad. sport. 22.30 Melodje filmowe (płyty). 23.00 Wiad. meteor. dla komun. lotn. 23.05 Polacy z Zagranicy przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. 23.10 Muzyka taneczna.

Królewiec.

6.15 Koncert. 9.00 Nabożeństwo ewang. 11.00 Muzyka organowa. 12.00 Koncert. 15.00 Koncert. 15.35 Opowiadania. 16.00 Koncert. 18.30 Muzyka kameralna. 19.00 Recital śpiewaczy L. Rosenow. 19.30 Gdańsk. Pieśni. 19.30 Opowiadanie. 20.15 „Philotas” dramat Lessinga. 22.40 Koncert nocny.

Poniedziałek, dnia 13 sierpnia 1934.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.38 Gimnastyka. 7.05 Dziennik poranny. 6.35, 6.55, 7.10 Muzyka poranna. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka z płyt. 13.00 Dz. połudn. 13.05 Koncert. 14.00 Wiad. o eksp. polskim. 14.05 Wiad. gospod. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert z Poznania. 17.40 Recital śpiewaczy J. Korolkiewicza. 18.00 „Grzyby przyjaciele i grzyby wrogowie”, odczyt. 18.15 Chór Juranda i M. Fogg. 18.25 Recital śpiewaczy H. Simberga. 18.45 Pogadanka Br. Winawera. 18.55 „Życie kultur. i artyst. stolicy”. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Progr. na dzień nast. 19.15 Audycja strzelecka. 19.40 Muzyka salonowa. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 „Nastawienie psychiczne”, odczyt. 20.12 Koncert. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Capstrzyk Maryn. wojen. (tr. z Gdyni). 21.02 „Skrzynka poczt. roln.” omówi inż. Tarkowski. 21.10 Koncert. 22.00 „W pierwszym dniu wojny” (felj. liter.), 22.15 Muzyka tan. 23.00 Wiad. meteor. dla komun. lotn. 23.05 Polacy z Zagranicy przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. 23.10 „Polska rajem myśliwych”, odczyt w jęz. ang.

Królewiec.

6.00 Płyty. 6.20 Koncert. 11.30 Koncert. 13.05 Płyty. 16.00 Koncert. 17.50 Gdańsk. Audycja lokalna. 18.25 Aud. dla dziewcząt. 19.00 Wybrane pieśni. 19.00 Gdańsk. Recital śpiewaczy P. Kleinwächtera. 20.10 Koncert. 21.30 H. Ch. Kaergel czyta własne pójże. 22.30 Muzyka nocna.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 9 sierpnia płacono za 1000 kg. zboża, a za 100 kg. mąki, nasion olejowych i innych artykułów ze stacji:

Pszenna brandenburska 193 00—203,00, żyto brandenburskie 159,00—000,00, jęczmień browarowy 166,00—176,00, jęczmień nowy 170,00—171,00, owies brandenburski 177 00—185,00.

Mąka pszenna 26,50—00,00, mąka żytnia 20,65 do 21,65 otręby pszenne 12,60—00,00 otręby żytnie 12,60 do 00,00, groch Wiktorja 26,00—28,00, mały groch spożywczy 17,00—18,00, groch do paszy 11,00—12,50, peluska 15,90—16,00, bob 10,50—11,50 wyka 10,50 do 11,50, łubin modry 7,50—7,90, łubin żółty 10,00 do 11,50 seradela 16,00—17,00 makuch siemienny 8,90 do 00,00 makuch orzechowy 8,35—00,00, mąka orzechowa 8,95—00,00, sznycle 7,50—0,00, śrót soja, 7,90—0,00, płatki kartoflane 8,70—0,00.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 9-go sierpnia 1934 r

Zwieziono: 29 krajowych, 1 zagr. 21 żyta, 2 pszenicy, 6 jęczmienia kraj. 1 soczewicy zagr.

Nieurzędowo: za pszenicę płacono 18,70—00,00, żyto 15,20—15,30, jęczmień 16,20—16,50, owies 00,00 do 00,00.

Tendencja: niezmieniona, na owies bez handlu.

Wydawca: Seweryn Pieniężny. Za redakcję i dział ogłoszeń odpowiada w zastępstwie: Wanda Pieniężna. D. A. VII. 34 — 800.

Zaproszenia i zawiadomienia ślubne i zaręczynowe

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Pierwsza Pielgrzymka Polaków z Niemiec do Rzymu w Roku Jubileuszowym 1933

Broszurka ilustrowana

Cena 20 fen. z przesyłką 25 fen

poleca księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”.

Obrazki pamiątki Misji św.

z odpowiednią modlitwą.

Obrazki kolendowe pamiątki I. Komunii św.

polskie i niemieckie, poleca Wiel. Duchowieństwu.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”